



Kiedy to już zbyt wiele - jak daleko mogą posunąć się rodzice dorosłych dzieci?

Rodzina wielopokoleniowa stwarza sytuację, w której rodzice mają w jednym domu lub w gospodarstwie domowym swoje dorosłe dzieci, które tworzą już własne rodziny. Są w małżeństwie i posiadają dzieci. Jednak jest to sytuacja, w której zabrakło usamodzielnienia się „dorosłych dzieci”, które nie chcą lub nie mają takiej możliwości. Generuje to liczne konflikty i napięcia. Zakłada to toksyczne relacje w których pod pozorem szczęśliwej, bezpiecznej rodziny jest dużo krzywdy, zakłamania i cierpienia. Bardzo często w takie doświadczenia są uwikłane rodzinne biznesy, nieraz przekazywane z pokolenia na pokolenie, w których jest ogromne uwikłanie i wyrachowanie.

Do gabinetu psychoterapeuty bardzo często zgłaszają się dzisiaj osoby uwięzione przez swoich rodziców, mające już swoje dzieci. Które nie mają możliwości wydostania się z takiego domu z różnych powodów. Jednak widzą problem i chcą poprawić sobie jakość życia.

W tym artykule chciałbym pokazać jak daleko mogą posunąć się rodzice dorosłych dzieci z doświadczenia pracy klinicznej. Przykładów można byłoby mnożyć. Jednak ważne, żeby osoby doświadczające podobnych problemów mogły zobaczyć siebie w innym świetle i dostrzegły możliwość zmiany.

Wiele przykładów, kiedy to już zbyt wiele to pozory pomocy dziadków czy rodziców swoim dzieciom i wnukom. Zakładają one realną pomoc, ale z założeniem kosztu jaki za to trzeba ponieść. Mam tutaj na myśli na przykład taką sytuację, w której miało dojść do procesu usamodzielnienia młodszych pokoleń poprzez budowę własnego domu. Jednak działka, na której mogą to zrobić znajduje się tuż obok ich domu. Samo budowanie jest już konfliktowe, bo obiecane pieniądze nie są dawane bezinteresownie, tylko np syn musi obiecać, że będzie pracował w ich firmie przez dajmy na to 6 lat. Albo zamiast dawać pieniądze kupują materiały i zamawiają firmy do realizacji inwestycji nie uwzględniając ich potrzeb i gustu. Musi być tak jak powinno, czyli według pomysłu starszych pokoleń, bo oni wiedzą najlepiej. Obdarowane dzieci otrzymują wymarzony dom w wersji jaką podarowali im rodzice z ich codziennymi wizytami i nieustanną kontrolą. Gdzie wnoszą dotknięte tym problemem osoby, że trudno się przysłowioowo pokłócić ze współmałżonkiem, bo natychmiast pojawia się mama i rozwiewa wszelkie początki napięć małżeńskich córki. W innym wypadku zięć jest oskarżany i krytykowany, że nie dba o dom, lub za mało robi wokół niego. Podczas, gdy teści wchodzą na posesję podczas nieobecności swoich dorosłych dzieci i np sadzą kwiatki, przycinają krzewy, czy pielęgnują warzywa ingerując w ich przestrzeń prywatności.

Dużo problemów i krzywdy jest w rodzinach wielopokoleniowych, gdzie jej członkowie pracują w jednej firmie, której właścicielami są najstarsi żyjący członkowie rodziny. Na przykład powodzenie w danej branży w konkretnym roku nie jest wynagrodzone w wyższej pensji,

tylko cała rodzina zostaje „obdarowana” wyjazdem na wspólny urlop do kraju i miejsca jaki właściciel sobie wymyślił. W tym przykładzie członkowie młodszego pokolenia nie mają możliwości rozwoju. Nie mogą rozdysponować pieniędzy z „premii” po swojemu, tylko dostają vouchery na wspólną wycieczkę. W innych sytuacjach praca i życie osobiste traci granice, gdzie trzeba być w pracy prawie całą dobę. Prowadzi to do wypalenia i wielokrotnie depresji.

Podsumowując, trudno w takich domach cokolwiek zreformować, ponieważ potrzeby i zależności zatarły możliwość dostrzeżenia siebie w miłości ciepła rodzinnego. Tak funkcjonująca rodzina wielopokoleniowa niszczy pojedyncze osoby, które nie wydostaną się z krzywdzącego stanu bez pomocy specjalisty.



Nie oceniać, nie pouczać, towarzyszyć!

Program wsparcia rodzin wielopokoleniowych i kampania społeczna poświęcona mądrym wspieraniu młodych rodziców przez najbliższych.



Sfinansowano ze środków Fundacji BGK